

KURYEREK KRAKOWSKI



Numer sobotni w podwójnej
objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za
wiersz petitu.

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 po południu.

Za redakcyę odpowiedzialny:

Jerzy Kluczkowski.

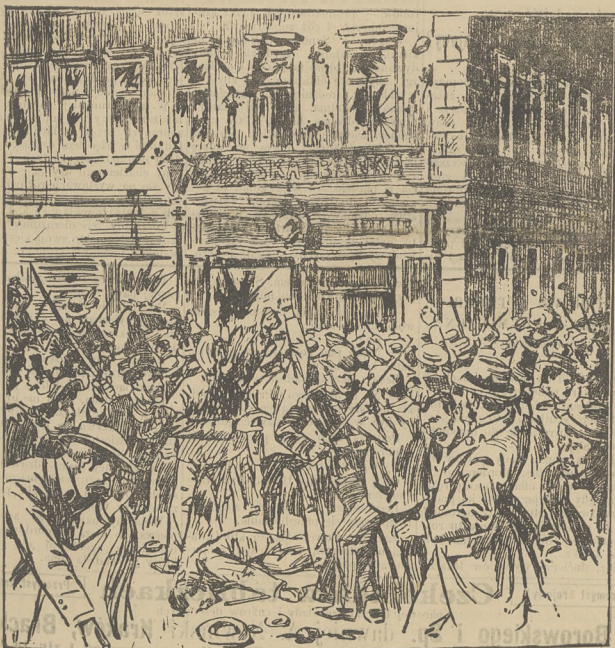
Adres wydawnictwa:

Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyę kieruje:

Feliks Mrawinczyk.

Zaburzenia w Zagrzebiu.



Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego” wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Kto może podnieść nasz przemysł krajowy?

Od czasu, kiedy wrogowie poprzyjęli narodowi naszemu prócz zniesienia wolności politycznej, jeszcze i zagładę na polu odwiecznych praw do własnej wiary, języka i bytu materialnego, obudził się duch samowiedzy i zmysł samozachowawczego instynktu, dyktując opasłym i gnuśnym drogi, na jakich leży obrona teraźniejszej i odzyskanie dawnych praw do bytu i wolności.

Jedną z tych dróg — krzyczą wszyscy — leży w podnoszeniu przemysłu rodzinnego, — nie można i nie

wolno mówić krajowego, bo my, dziś żadnego kraju nie stanowimy — tylko narod.

Kto jednak — i jak ma ten przemysł podnieść?

Tużaj tyle zdań, ile głów. Pisze się tomy, radzi się całe lata, a tyncażem brak uczciwego zajęcia wygania tysiące ludzi czasowo lub na zawsze z ojczyzny chłodnej i głodnej.

Słyszmy ciągle o fabrykach — zakładanych za ciężko zebrane krocie, a nawet miliony — ale fabryki te upadają jedna za drugą, budząc jeszcze większe zniechęcenie i niewiarę w możliwość podniesienia się na wyziny niezależnego bytu.

W czem tego przyczyna?

Rozejrzyjmy się w inwentarzu tych prawdziwie własnych naszych wyrobów — produkowanych przez krajowe fabryki. I cóż zobaczymy?

Wagony z Sanoku, perfumy, cukierki, muszliarze, mydelka, kilimy dywanowe, różne fatalaszki i drobniarzi zbytkowo obliczone na zbyt w w klasie zamożniejszej. A gdzież u nas ta ostatnia, i ile jej mamy? Śmiesznie drobna liczba, t. zw. inteligencji wiejskiej i miejskiej; pierwsza topnieje z każdym dniem w miarę postępującej parcelacji, druga walczy z rosnącą drożyzną i wymogami życia w mieście, — więc komu to popierać te zbytkowne galeje wytwórstwa rodzinnego? Kto ma utrzymywać popyt za tymi artystyczno-świątecznymi wyrobami naszych szkół za wywodowych, naszych warsztatów wzo-

rowych, naszych fabryk przez kraj subwencyonowanych.

Tymczasem miliony całe narodu — te miliony choć biedne, ale przecież zniewolone ubrać się jako tako i używać różnych wyrobów odnogi wielkiego przemysłu — swoją ubogą kieszenią wspierać muszą mimowoli bogate milionowe fabryki zagraniczne, z których wiele żyje wyłącznie prawie zbytem wśród naszych włościan i mieszczan.

Wszak te kroć tysięcy chustek większych, te miliony metrów perkalików, dymków, cugów, te krocie tysięcy kapeluszy, fartuszków, koraliów, obrączek, paciorków, zegarów tanich, świec kościelnych i cerkiewnych, rozmaitych narzędzi rolniczych, sierpow, kos, młynków, sieczkarń — te w miliony sztuk idące ozdoby do uprzęży, do stroju — słowem ten cały olbrzymi zalew codziennych prostych i tanich artykułów, wszak to wszystko obce fakrykaty, przywożone do nas z krajów, gdzie gardzą nami, ale gdzie doskonale smakują nasze pieniądze.

W niezrozumiałej naiwności przymrutamy oczy na odpływ milionów, zebranych przez najbiedniejszą klasę ludności a więc tem droższych i bardziej oszczędzenia wartych — za wyroby codziennego użytku — a cieszymy się na wystawach różnymi ciekawymi, które czasem ktoś kupi z łask lub z fantazji wielkopokupcy.

Porzućmy ten niezrozumiały i szukanu tego, kto swoją kieszenią ma podnieść przemysł krajowy; nie szu-

Zdradliwa perfuma.

HISTORYA KRYMINALNA.

3

(Z niemieckiego)

Heinz wszedł do pokoju. Po chwili przybył lekarz policyjny.

Po krótkim badaniu rzekł ostatni: — Śmierć skutkiem uduszenia.

Następnie zwrócił się do urzędnika i mówił dalej:

— Uwaga pan... ślady palców na szyi bardzo wyraźne. Morderca przypuszczalnie dusił ofiarę prawą ręką, podczas gdy lewą przyciskał jej poduszkę do twarzy. Musiał być ogromnie silny, bo cała szyja jest poprostu rozgnieciona... — Walka śmiertelna była bardzo krótka.

Heinz, słuchając wywodów lekarza,

nachylił się nad trupem. Silny zapach perfumy podrażnił mu nozdrza.

— To wschodnia perfuma! — zawołał mimowolnie.

— Co?

— Niech pan powącha szyję trupa, panie konsyliarzu.

Lekarz uczynił zadość wezwaniu.

— No i cóż z tego? Prawie wszystkie kobiety perfumują się, czy miało być w tem coś nadzwyczajnego?..

Podczas tych słów przybliżył się Szmie do trupa.

I on poczuł zapach.

Obaj wymienili z Heinzem znaczące spojrzenia.

Lecz czasu nie było do stracenia. Rozpoczęły się przesłuchania.

Zaczęto od owej służącej, którą znaleziono płaczącą koło trupa zamordowanej pani.

Była służącą i towarzyszką podróży swojej pani.

Przybyła do stolicy ze swoją panią, która przyjechała na wezwanie męża. Mąż oczekiwał ją na dworcu i odwiedził do tego hotelu.

Podczas gdy państwo pozostali w hotelu, służąca poszła do cyrku.

Sam pan dał jej bilet i pozwolił. Kiedy wróciła, pana nie było w hotelu, a pani leżała zamordowana.

„Pan” nazywa się Izyl i Weiss, około trzydziestoletni, wysoki, silny mężczyzna, brunet. Był drugim mężem zamordowanej, która odziedziczyła po pierwszym mężu wielki magazyn damskich konfekcji i wysłała powiadomienie za męża za Weissą.

Weiss był handlowym agentem i pierwszym męża zamordowanej i teraz także agentował dla interesu, który prowadziła żona.

Przemysł krajowy!

Czekolada w tabliczkach

Przemysł krajowy!

parowej fabryki czekolady i cukrów deserowych

B. Borowskiego i Sp. dawniej **A. Nowiński** **Kraków, Bracka 5.**

Czekolada od 80 ct. za 1 funt.

Najlepsze cukry od 1 zlr. za 1 funt.

kajny zbawienia w wyrobieniu zabawek i zhytkowych rzeczy, lecz zwrócić się do wyrobu tych przedmiotów, które mają odbiorców w milionach ludu — który choć biedny, ale siłą swej liczby dźwignie kraj i jego gospodarzy rozwój prędzej od garstki ludzi mających — choć ciętych, ale w ilość ubogich.

Cóż słysząc nowego?

(Z Poznańskiego). Wielkopolska podaje wiadomość, że naczelny prezes Księstwa Poznańskiego, pragnąc poznać zachowanie polityczne księży katolickich w okręgu swojej władzy, polecił landratom wypracować stosowne referaty. W ten sposób ołwiara się w Prusiech pole denuncjatorstwu!

Gazety niemieckie nieżył nam zresztą przychylnie, jak „Elbinger Zeitung“ i „Berliner Zeitung“, nie przypuszczają, aby takie zarządzenie rzeczywiście miało wejść w życie. Nam atoli zdaje się, że administracja pruska, łącząc się po równo po rhylicy łamania praw konstytucyjnych, może zająć dalej, niż przypuszczali na początek nawet najzjadliwsi polakotery. Zrozumienie, że tak jest, ma dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim znaczenie bardzo doniosłe, może bowiem odpowiednio regulować środki obrony i chronić je od niespodzianek w przyszłości.

(Kopieca w Malborku). Jak donosi „Westpreussisches Volksblatt“, katolicy dozor kościelny w Malborku zamie-

rza wytoczyć proces fiskusowi niemieckiemu o zabranie katolickiej gminie kaplicy zamkowej w Malborku i bezprawne jej używanie.

(Wizyta cesarza Franciszka Józefa w Rzymie). Dyplomacya niemiecka czyni obecnie zabiegi, by skłonić cesarza Franciszka Józefa do wizytowania króla Wiktora Emanuela III-go w Rzymie. Z głosów prasmy tobie sobie utworzył obraz staran zakulisowych: Prusy jako pośrednik, Ilomaczą dworowi wiedeńskiemu, że wizyta cesarza austriackiego w Kwirynale byłaby ręką jaskrawą dla najśliszszą dla pokoju europejskiego. Papież, który stoi w pierwszym rzędzie zwolenników wieczystego pokoju, zrozumie bezwątpienia wzniesione intencje, jakie skłaniają Franciszka Józefa I do odwiedzania Kwirynału, rezydencji domu Sabaudzkiego w Rzymie. A skoro owe intencje zrozumie, nie wątpię cesarzowi za złe, że tenże czyni ofiarę z przekonan katolickich dla celów tak wzniosłych.

Z drugiej strony można być pewnym, że dynastia sabaudzka, rozumiejąc należyte drażliwą sytuację, poczyni wszelkie ustępstwa co do formy odwiedziny. I tak miałowicie byłoby najlepiej, aby cesarz austriacki nasampród odwiedził Watykan. Ponieważ Watykan tworzy państwo, samo dla siebie, od Włoch niezależne, przeto wizyta cesarza będzie odwiedziny niezależnego państwa.

Stamtąd wyjedzie cesarz za granicę, do Rzymu, stolicy Włoch zjednoczonych. Kolejno zatem odwiedzi dwa oddzielne państwa!

Tak radzi dyplomacya pruska.

Zamężni byli od roku. Pani była bardzo zadowolona.

Więcej nie umiała sługa powiedzieć.

Z przesłuchania służby hotelowej okazało się, że państwo Weissowie zajęci do hotelu o godz. 5. O g. 6 wyszła z hotelu służąca i pytała się portiera o drogę do cyrku. W jakiej półgodziny potem opuścił hotel pan Weiss.

Oddając portyerowi klucz, mówił, że za dwie godziny powróci, tymczasem polecił, w razie, gdyby dziewczyna wcześniej przyszła, by zaczęła na dole i nie budziła pani, która jest bardzo zmęczona podróżą i chce wypocząć.

Portyer oddał klucz pokojówce, lecz zapominał powiedzieć jej o poleceniu pana Weiss'a i kiedy służa w łazience wcześniej od swego pana po-

wróciła, pokojówka, nie wiedząc nic o spoczynku pani, dała jej klucz.

Zaledwie weszła do pokoju, narobiła ogromnego krzyku.

Służba hotelowa zbiegła się do pokoju, zajmowanego przez Weissów i znalazła trupa Weissowej.

Przesłuchania były skończone.

— Gdzie go szukać? — zapytał Szmie, podchodząc do Heinza.

Heinz spojrział na zegarek.

— Wpół do dziewiętej... — rzekł. Właśnie są przy kolacyi... Szmie, pan pójdziesz ze mną do domu dyrektora, policyjanci niech tu zostaną.

Heinz mówił ostro i stanowczo. Błąd był bardzo. (C. d. n.)

Zdradliwie to rady! Austro-Węgry takim złamaniem zasad nadwęgryłyby stosunek z Watykanem, Włoch zaś nie zdolabył przejechać.

(Wolff opuszcza Austrię?). Donosi nam:

„Dziennik „Ostdeutsche Rundschau“ przechodzi na własność stronnictwa narodowego niemieckiego (Deutsche Volkspartei). K. H. Wolff złoży mandat i przenosi się do Berlina, gdzie hakał się ofiarowi mu redakcyę naczelną jednego z dzienników polakoterczych.“

W parlamencie Wolff stracił wszelką powagę. Ile razy usta otworzył, przerywano mu okrzykami o bardzo przejrzyśtych aluzach.

Zwalczal go Schönerer zaś inni gardzili nim. W Prusach K. H. Wolff, obrotny, choć umysłowo płytki agitator, będzie przez czas pewien grał rolę, może nowel i wybitną. Po latach paru przeciw skroci kark. Jest to kandydat na samobójcę lub kajdaniarza. Trzeciej ewentualności nie ma w tym razie.

Wolff sam atoli zaprzecza wersjom, bo atoli „Ostdeutsche Rundschau“ zamieszcza na naczelnym miejscu oświadczenie Wolffa, w którym ten zaprzecza pogłoskom, jakoby ktoś miał kupić to pismo.

Z całego tego oświadczenia wynika, że Wolff nie myśli nawet o ustąpieniu z parlamentu i że podczas najbliższej sesji, nie należąc do żadnego klubu, będzie uprawiał dalej na własną rękę radykalną politykę wszelki-niemiecką.

(Sprawa Loehninga). W sprawie rady tajnego Loehninga, któremu dano przedewszystkiem emeryturę za to, że się ożenił z córką feldfelba, następuje kompromitacya po kompromitacyi.

Dzisiaj już w łonie gabinetu panuje niezgoda co do załatwienia sprawy Loehninga, a przynajmniej co do zadośćuczynienia, jakie należy dać opinii publicznej.

(W przededniu bankructwa).

Rząd portugalski zastawił klejnoty korony celem częściowego bodaj pokrycia deficytu w budżecie państwowym, który wynosi 30 do 40 milionów.

Bank portugalski musi dostarczać kasie państwowej ciągle nowych banknotów, mimo, iż nie ma na nie dostatecznego pokrycia w metalu.

Podobno jest już w obgu banknotów siedem razy więcej, niż jest na nie pokrycia w metalu.

Sądzą powszechnie, że bankructwo finansów państwowych jest nieuniknione.

(Nowe morderstwa chrześcijan w Turcyi). Turcy, którzy przez lat kilka mordowali zaciecie Armien-

Chrześcijański
Skład Mebli

JANA ŁOJKA przy ul. Szpitalnej 1. 28,
róg ul. św. Marka obok hotelu Pollera,
poleca meble różnego gatunku od najtańszych do najdroższych, jako to:
Urządzenia sypialni, jadalni, salonów etc. Skład luster i mebli żelaznych
po najtańszych cenach, oraz wyroby tapicerskie.

czyków, Serbów i Bułgarów, teraz znowu zabrali się do Greków w Azji Mniejszej. Z rozmaitych miast portowych tej prowincji nadchodzą telegramy, błagające o ratunek wobec rzezi, okazywanych mianem oficjalnie przez władze prowincjonalne tureckie.

Tak długo w Turcji chrześcijanie nie znajdują opieki, póki mocarstwa nie zaczną wieszad baszów, którzy mordują chrześcijan.

(Zaburzenia w Zagrzebiu). Po zdemolowaniu mieszkania kapitana Wittasa, po północy, podzielił się tłum na dwie części.

Jedna poszła w górę ulicą Illica, gdzie zrabowała sklep Markowica. Towary porzucano na ulicę i zapalono.

Nadjechała kawaleria i przy pomocy policyj ognie zlokalizowano, a tłum ustąpił. — Aresztowano przy tem redaktora dziennika „Hlas Naroda“, Sirovacki i administratora dziennika „Hrvatsko Pravo“, Persica.

Część drugiej grupy pociągnęła ulicą Rajnera, wybiła szyby i zdemolowała sklep kupca Sekisa. Inne grupy demonstrantów wyszukiwały po innych ulicach sklepy serbskie i plądrowały je. Winnice kupca Cuka zupełnie zniszczone i zapasy wina wylano.

Gdy wojsko i policja zajęte były w oddalonej dzielnicy, obrabowano sklep Jovice w serbskim domu przy ul. Illica.

Jak donoszą, demonstranci otrzymali posiłki od chłopów i innych elementów.

Przed domem Kapitana Wittasa zgromadził się tłum o wpół do 8 rano ponownie.

Wittas powracał właśnie do domu. Gdy go zaatakowano, schronił się do pobliskiego domu.

Tłum wywalil drzwi, wyciągnął starca mimo protestów jego i prowadził przez nlice, zaspójując go razami. Na rogu ul. Illica starzec padł bez życia. Jest ciężko ranny.

Odwieziono go do szpitala. Aresztowano wiele osób, w tem kilka kobiet.

W ciągu nocy aresztowano 48 osób, między temi 2 rane.

Wczoraj popołudniem zgromadził się tłum na ul. Illica przed sklepem Markowica.

Gdy nie usłuchano wezwania policyi, kawaleria rozprężyła tłum.

O godz. 12 w południe obsadziło wojsko najważniejsze punkty miasta.

Popołudniu przybyły 3 bataliony piechoty.

Jak się dowiaduje „Wiener Allg. Ztg.“

ze Zagrzebia, kapitan Wittas zmarł wczoraj popołudniu skutkiem odniesionych ran. O godzinie 10 minut 30 popołudniem wymaszerowało wojsko na ulicę.

Wojsko otrzymało rozkaz strzelania do tłumu w razie powtórzenia się ekscesów. Rozkaz ten został publicznie ogłoszony, jednakże nie wywarł większego wrażenia.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi o ogłoszeniu sądów dorozączych w Zagrzebiu.

Ogłoszenie sądów dorozączych nastąpiło o godzinie 4-tej popoł. plakatami porożepianymi na ulicach.

Tłumy gromadziły się przed plakatami, czytając je z uwagą; po większej części wyrażano zadowolenie z powodu energicznego wystąpienia dla silnienia rozruchów.

Dziś donosi węgierskie biuro korespondencyjne:

Zarządzenie sądów dorozączych i przybycie trzech batalionów piechoty podzielało uspakajająco na tłumy.

Miastem przeciągają tłumy.

Z wielu miejsc okolicznych donoszą o gromadzeniu się tłumu.

Patrole wysłane na miejsce nie potwierdziły jednak tej wiadomości. Miasto podzielono na 3 okręgi policyjne.

Do służby bezpieczeństwa powołano także żandarmerię. Służba bezpieczeństwa wykonywana jest bardzo surowo.

Wiele osób, które zrywały plakaty z ogłoszeniem sądów dorozączych i jedną osobę z powodu krytyki ogłoszenia sądów dorozączych, postawiono przed sąd dorozączy.

Łudność zachowuje się spokojnie.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 5 września.

Teatr miejski w Krakowie.

W Piątek dnia 5 Września b. r.: „Chwast“, kom. w 3 aktach J. Bilińskiego (po raz 5).

W Sobotę dnia 6 Września b. r.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W Niedzielę dnia 7 Września b. r.: „Kościszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

W Poniedziałek dnia 8 Września b. r. o godz. 3 po poł. „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. proz. Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc niższe.

W Poniedziałek dnia 8 Września o

godz. 7½ wieczór: „Książd Marek“, poem. dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 10).

Repertuar teatru ludowego.

W Niedzielę dnia 7 Września dwa przedstawienia. Po południu „Dom Waryśców“. Wieczorem o wpół do ósmej „Wicek i Wacek“.

Wypadek w cegeln. W jednej z cegeln krakowskich robotnik Jan Suder zbliżył się do maszyny tak nieostrożnie, że maszyna porwała go i zmiażdżyła mu zupełnie prawą nogę. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala OO. Bonifratrów, tu jednak nie chciano go przyjąć. Dopiero pogotowie ratunkowe opatrzyło go tymczasowo i odwieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie mu nogę amputowano.

Ciężkie tnosno. Przedmiejscie krakowskie są ustawicznie widowiską bójek nocnych. Dziś w nocy na Zakrzówku pokłócił się niejaki Józef Wnęk z Piotrem Boberem — naturalnie w szynku; od kłótni przeszło do bójki, w której Bober uderzył nożem Wnękę w czoło tak silnie, że mu zrobił ranę 8 cm. długą, a pół cm. głęboką. Wnęk naprzód próbował sam opatrzyć sobie ranę, lecz silny krwotok zmusił go do udania się na stację ratunkową.

Zgubiono. Dr Zygmunt Landau zgubił wczoraj pugilares z kwotą 500 koron.

Znalezione. Henryk Hochstimm znalazł złotą branzoleję.

Dobry interes. Handlarze bydlęcy, Michał Frós, Klemens Kękus i Michał Mięszaniec wstąpili po jarmarku w Podgórze do karczmy Woli Duchackiej, aby oblać dobry interes.

Interes był w istocie dobry, więc też i oblewanie odbyło się solennie.

Po oblewaniu poczęli towarzysze zabawy grzmocić się na wzajem, a Mięszaniec ciężko ranego odwieziono do szpitala św. Łazarza, a dwóch innych musiano opatrzyć pogotowie ratunkowe.

Dobitne przedstawienie sprawy. Dzisiaj przyprowadzono na policyję Łukasza Radwaskiego, który przedstawiając swemu kmiotkowi jakąś ważną sprawę, tak go pobili, że ten ledwie „dychał“.

Kiedy strażnik policyjny zainteresował Radwaskiego, dlaczego to robił, Radwaski oburzył się, że kłótnie nie tylko go aresztować, ale

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

30

polica

Towary bławatne, płótna, sztyrtyngi, kapy, koce, chodniki — Bieliznę stołową, męską i damską. Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska 1. I.

nawet nieścać się w rachunki, jakie on ma ze swemi kmiotkami.

KRONIKA LWOWSKA.

Odkrycie mordercy. Przed dwoma niespełna laty, w grudniu 1900 roku, przy ulicy św. Zofii rozegrała się krwawa bitwa. Towarzystwo, wychodzące z jednego ze znajdujących się przy tej ulicy lokali, zostało zaatakowane przez kilku żołnierzy 19 pp. obrony krajowej. Ze sprzeczki wynikła bitwa, w czasie której jeden z cywilnych wydobyl infanterzyście Grusowi bagnę z pochwy i pchnął go nim w szyję. Zraniony pobiegł z krzykiem do koszar, gdzie skutkiem upływu krwi, padł zemdiony w sieni, zanim zaś przybyła pomoc lekarska, skutkiem upływu krwi, skonął.

Rzecz ta była przedmiotem ścisłego śledztwa, wszelkie jednak starania, w celu wykrycia sprawy, pozostały bez skutku. Było śledztwo cywilne i śledztwo wojskowe — nadaremnie. Zabójca znikł bez śladu.

W rok później zgłosił się do prokuratury państwa we Lwowie, niejaki K. i zeznał, że mordercą Grusa jest jego syn. Jako motyw denuncjacji podał, że z synem tym nie może dać sobie rady i radby się go pozbyć. Skutkiem zbyt leniwego działania organów właściwych, — stało się, że donosić, przyszedłszy do r. l. — znikł, sądy zaś i nadal pozostały wobec zagadki.

Tymczasem w tych dniach aresztowano pewnego murarza, który — w stanie pijanym — głośno przechwalał się, że on zgładził że światła Grusa. Wskutek tego podejrzanego aresztowano i śledztwo prowadzone nader (w tym wypadku) energicznie, może w rezultacie doprowadzi do pewnych skutków.

Owym aresztowanym jest niejaki Szymon Klikun.

Współwinnym brat jego Antoni.

Reż śladu zginął piętnastoletni uczeń szkoły realnej, Aleksander Galeb. Chłopak jest średniego wzrostu, szatynem, na twarzy ma plamy brązowe.

Przejechanie. Woźnica z młyna „Maryi Heleny” pędził wczoraj tak szybko ulicą Żółkiewską, iż najechał na agenta asekuracyjnego, p. Jana Kniedgo i uszkodził go silnie dyszlę w głowę.

Ogólne zainteresowanie bu-

dzi we Lwowie toczący się tam obecnie karno-sądowy proces przeciwko p. Gottliebowi, dyrektorowi rzeźni miejskiej, który w czerwcu zastrzelił przez nierozwagę czy rozdrażnienie ogrodnika Waluszewskiego.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W Temeszwarcie aresztowała policja 4 robotników, zajętych w tutajszej fabryce za fałszerstwo koron i 20-halerzów.

Zagadkowe. W dniu onegdajszym w lesie nieopodal do planty kolejowej, nieopodal stacji Kowel, kolei nadwiślańskiej, znaleziono zwłoki z przesłaną pierśią, młodzieńca, lat około 25, ubranego przywiozł w ciemny garnitur marynarkowy. Na razie sprawdzono, że nieznamy przybył poprzedniego dnia pociągiem osobowym od strony Warszawy.

Nowa moda. Podurwanie włosów wchodzi w modę wśród dam paryskich. Nie używa się atoli pudru białego, jak za dawnych czasów, lecz pudrów kolorowych. Do włosów blond — pudr różowego, do kasztanowatych — brunatnego, do czarnych — czerwonego. Przy pięknej twarzy wrażenie tego nowego wyrobku mody ma być czarujące. Włosy wyglądają jak pokryte siatką leciutką, a przytem pachną, puder bowiem jest silnie nasycony perfumami.

Dziennik żebraków wychodzi w Paryżu. Pomieszcza jedynie wiadomości „fachowe” i ogłoszenia. Prenumeratorowie przedewszystkiem studiują wykazy imienin, ślubów, jubileuszów, chrzcim i pogrzebów w domach ludzi bogatych. W dziale ogłoszeń czytać można także „Do uczęszczanych kąpiel morskich potrzebny jest kula. Pierwszeństwo mają osoby pozbawione prawej ręki”. „Poszukiwany jest ślepiec, umiejący grać na flecie, w ostateczności — z katarzynką.

Trzy tuziny dzieci. Dzieci, to błogosławieństwo Boże — powiadają ludzie. A no, prawda — ale wszystko w miarę.

Doświadczył tego srodcie na sobie niejaki Wiljam Ciarke, który stał niedawno przed sądem w Londynie, oskarżony o zaniedbywanie rodziny i między innemi wyznał sędziemu następującą okoliczność:

„Mam bardzo złe wspomnienia z mojego życia, panie sędzio. Trzy tu-

ziny dzieci mogły przecież w końcu zbryzdzić życie. Mam teraz drugą żonę. Z pierwszą miałem szesnaścioro dzieci, a z obecną doliczbas dwadzieścia.

— Co? — 36 dzieci? — zawołał zdumiony sędzia.

— Tak, wniósł się na to do rozmowy jakiś urzędnik policyjny, druga żona przypuszcza, że miała tylko osmaścioro, ale nie jest tego zupełnie pewna.

Przypadek prezydenta Roosevelta. Z Nowego Yorku donoszą: Powód, którym jechał prezydent Roosevelt wraz z swym towarzyszem, miedzy Pittsfield i Lenox zderzył się z koleją elektryczną, Roosevelt odniósł lekkie kontuzje i zadarcie skóry na twarzy. Sekretarz Roosevelta odniósł lekkie rany. Agent policyjny zabity, konie od powozu również zabite. Prowadzącego tramwaj i konduktora aresztowano.

Szach i dentysta. Bawiący obecnie w Paryżu władca Persyi uczul przed kilku dniami silny ból zęba, kazał przeto przywołać dentystę, aby mu ząb bolący usunął. Przybył gość pożądanym, ale na widok rozłożonych przez niego instrumentów szach uczul nagłą ulgę i nie dał sobie zęba wyjąć, zainteresowały go natomiast rozmaitego kształtu szczytce, dłutka i inne przybory dentysty, przyglądał się więc im z zajęciem i zaproponował wreszcie dentystę, aby sztukę swą na którymkolwiek z panów ze świty okazał. Usłyszawszy te słowa, Persowie z orszaku szacha jęli się cichaczem wynosić z pokoju, tak, że w końcu pozostał tylko wielki wezr, oświadczywszy za całym szacunkiem dla swego monarchy, ale stanowczo, że nigdy na ból zębów nie cierpiał.

Szach pożegnał się więc z dentystą, nie przekazawszy się o jego zręczności.

Wystawa myszy odbywa się corocznie w Anglii z nagrodami dla najpiękniejszych i najrzadszych okazów. Pierwszą nagrodę dostała w tym roku śliczna myszka, maści czarnej; bogaty kupiec z Manchester, wielki lubownik tych miłych gryzoniów, zapłacił za nią 25 funtów szterlingów, (przeszło 500 koron). Drugą nagrodę dostała mysz płocho-biała, trzecią myszka barwy miedznej.

Było ogółem 40 gatunków, w cenie od pół funta szterlinga (około 12 koron) do 10 funtów szterlingów (około

Kraków ul. Mostowa 1. 12
(stacja tramwajowa)
LUDWIK SYŚŁO dawniej St. Jaśkiewicz,
polecia swe wyroby wykonane z najlepszych materiałów. — SPECYALNOŚĆ: REKAWICZKI GLACÉ.
Pracownia rekawiczek, — bandazy i szelaki pod firmą

„Sarmacya“ skład druków i formularzy.
Kraków, Szewska 2.

120 koron). Jeden okaz holenderski, z długą sierścią sebrzystą, kupiono za 180 koron.

Popłoch w teatrze.

Z Łodzi donoszą pod datą wczorajszą:

Gdy wczoraj w teatrze wielkim ukończono już widowisko o godzinie 11 i pół w nocy, sąsiedni teatr „Apollo” demonstrował jeszcze „bioskop”. Zastępca nieobecnego przedsiębiorcy, Tadeusz Lintze, rozpoczął rzucanie na ekran szeregu obrazów. Nagle przy jedynym aparacie odmówił posłuszeństwa, a publiczność, nie wiedząc co się dzieje w urzędzonej specjalnie budce „bioskopu” na amfiteatrze, przez kilka minut patrzyła na tytuł zapowiedzianego na ekranie obrazu.

Światła sali były przyćmione. Wtem w budce buchnął silny płomień. Elektrycznik Lintze, obeznany z aparatem kinematografu, zakreślił bezpośrednik, zasłaniający wstęgi fotografii objęte płomieniem i tym sposobem przeciął komunikację płomieni z pozostałymi częściami aparatu. Znajdując jednak ujście w szczelinach aparatu, płomień przerzucił się na boczne ściany budki, pokryte płótnem. W jednej chwili ogień ogarnął całą budkę.

Na widok buchających płomieni wśród publiczności, znajdujących się w teatrze „Apollo”, powstał popłoch. Dali się słyszeć wystraszone głosy kobiet, które rzuciły się odrzutu ku wyjściu. Zajmujący miejsca na amfiteatrze i na galerii śpiesznie opuścili teatr. Wiele z nich podniosło krzyk: „gore, pali się!” Kilku mężczyzn przytomnych uspokajało zaniepokojonych wybuchem ognia.

Po chwili zapalono światła na sali, a jednocześnie wezwano telefonem straż ogniową. Zanim straż przybyła, znajdujący się na posterunku dyżurni łopocinicy założyli węże do hydrantów na I piętrze gmachu i zaczęli zalewać wodą budkę bioskopu a jednocześnie rozrąbywać boczne ściany tej budki. Katastrofę zażegnano przed przybyciem drugiego oddziału straży.

Teatr został na szczęście opróżniony bez większego wypadku; ograniczyło się bowiem na tem tylko, że kilka pan dostało spazmów. Wkrótce jednak dzięki pomocy przyszły do siebie.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

(Ilustracja na stronie tytułowej).

W Zagrzebiu ogłoszono wczoraj sądy doraźne. Na ten krok stanowiący zdecydowano się za późno, bo w czwartym dniu rozruchów, kiedy zaburzenia przybrały już charakter rewolty.

Zaburzenia wywołane przez współstół zagrzebskie, podsypane napływem z prowincji, ustania zapewne wraz z wprowadzeniem w życie sądów doraźnych.

W istocie jest nie do pojęcia, jak mogły w Zagrzebiu odbywać się te straszliwe sceny, o których pisaaliśmy, a władze nie umiały wystąpić z należytą energią i położyć kres rozbojom popełnianym jawnie i w biały dzień na ulicach ludnego miasta.

O zaburzeniach zagrzebskich, które — jak powiedzieliśmy — przybrały już zupełny charakter rewolty, pisaaliśmy w rubryce naszej pl. „Cóż słychać nowego?” już poza wczoraj i wczoraj. Wczoraj nawet obszernie. Zestawiliśmy wiadomości, jakie tu dochodzą za pośrednictwem węgierskiego biura korespondencyjnego i drogą prywatną do dzienników wiedeńskich i lwowskich.

I dziś jeszcze w tej samej rubryce podajemy wiadomości o zaburzeniach zagrzebskich obszerniej niż wczoraj.

Dzisiejsza nasza rycina na stronie tytułowej przedstawia ekspresy tłumy zagrzebskiego przed bankiem serbskim.

Skandaliczna sprawa.

W wychodzącym w Krakowie pod redakcją dra Filipowskiego miesięczniku fachowym pn. „Świat duchów” poruszono sprawę proszącą się aż o postawienie pod grzebień opinii publicznej.

Oto czytamy tam naprzód

I I I

dra Władysława Kretkowskiego, znajdującego się od 9 lat w prywatnym zakładzie „leczniczym” dra Żuławskiego w Krakowie. Brzmi on:

„Szanowny Panie!

Main zaszczyt donieść, że od 9 lat, jak tu siedzę, byłem i jestem zdrow i lepszego zdrowia nigdy sobie nie życzyłem i nie życzę. Tylko familijka moja kochana wraz z dr. Żuławskim i spółką uważają, że z majątkiem, jaki odziedziczyłem po rodzicach, byłoby mi za ciężko i starają się mi użyć. Komisye lekarskie, które tu mnie oglądały, nie mi stanowiące nie oznajmiły. Familijka moja cała złożona jest z poddanych rosyjskich, ja tylko jestem austriackim — przynależnym do miasta Litzmyśla i dlatego oczekuję na wymiar sprawiedliwości od władzy austriackiej. Podnoszę tu jeszcze, że nigdy przez całe 9 lat nie byłem leczony, i siedzę tu jakby w najcięższym więzieniu; o! kilku lat nie rozmawiam nawet z dr. Żuławskim, ani z jego zastępcą, zięciem Jankowskim, tylko wolno mi rozmawiać ze sługami, indywidualni najniższej kategorii wytnosowani przez Żuławskiego do szpiegowania pacjentów. Osobę mi życzliwych, któreby pragnęły mnie z przyjaciółmi odwiedzić, spółka Żuławski i Jankowski do mnie nie dopuszczają a nawet wszystkie listy od przyjaciół moich kontroluje i konfiskuje. Muszę to wnioskować z tego faktu, że od kilku lat nawet od szanownego pana żadnego listu nie odebrałem. Gdy razu pewnego zażądałem od Żuławskiego, abym mógł do pana napisać i o odwiedzenie mnie prosić, zbył mnie wykrętem podając, że to zbyt lenne, gdyż ja z winy pańskiej u niego się znajduję. Boi się on zapewne, aby mi nikt nie dopomógł i aby nie stracił czterech tysięcy guldenów, które za mnie z mego majątku rocznie pobiera. Żadaje się, że przezczuję mi w posagu swemu zięciowi Jankowskiemu. Za kilka razy com się na wolności upił, wymierzono mi kary sądowe, a terazniejsze więzienie 9 letnie, które zdaje się będzie dożywołniam, jest tylko karą na kredylo, bo do żadnej winy się nie poczuwam, kończę wyrażami należnego szacunku i polecam się pamięci szanownego pana

Władysława Kretkowski”.

Do listu tego dołącza dr. Filipowski od siebie następującą uwagę:

Do sprzedania

z wolnej ręki II. PIĘTROWA KAMIENICA

nowo-ozdobnie zbudowana

przy ulicy Karmelickiej l. 7.

Blazsza wiadomość na miejscu u właściciela.

„Znaję p. Kretkowskiego osobiście jako człowieka spokojnego, który nikomu nie może być niebezpiecznym tem bardziej, że według zdania wielu bezinteresownych ludzi — o żadnej chorobie umysłowej u niego mowy być nie może, odwołujemy się do rodziny i przyjaciół nieszczęśliwego, aby uwolnieniem jego z osławionego zakładu „leczniczego“ bezwzględnie w drodze właściwej się zajęli. Z listu powyższego widzimy, że od 9 lat Żuławski kuracją pacjenta wcale się nie zajmuje, który zostawiony jest wyłącznie na łasce siostry. Jak ta służba Żuławskiego obchodzi się z umysłowo chorymi w szpitalu wiadomo szanownym czytelnikom z pism codziennych z powodu złośliwstwa popelnionego na sp. Krawczyku a obecnie na sp. adwokacie drze Antonim Dobiję.

Zaiste stosunki przerażające! Zakład dra Żuławskiego w Krakowie, pod którego rozkazami zostająca służba w szpitalu morduje nieszczęśliwych chorych, a dra Karczewskiego w Kownówku pod Poznaniem, gdzie się łączyła wbrew woli p. Maryą Jackowską.

Po ogłoszeniu w „Świecie duchów“ miesięc temu listu dra Władysława Kretkowskiego *dziewięć* rok więzionego w zakładzie prywatnym prof. Żuławskiego w Krakowie zajęło się tą sprawą jedno z pism codziennych i zamieściło fachowo opracowany artykuł udowadniający, że więziony dr Kretkowski jest zupełnie zdrowy i że właśnie na podstawie dotychczasowych oświadczeń znawców o jakiegokolwiek chorobie umysłowej u niego mowy być nie może. Żuławski, który wprawdzie z opinia publiczną się nie liczy, w odpowiedzi swojej podniósł błahą okoliczność, że dr. Kretkowski na wolności nałogowo się upijał i że zachodzi obawa, iż uwolniony nadal pijarstwem oddawać się będzie, co również stwierdził (nb. na jego żądanie) znany psychiatra Krafft-Ebing. Z tego wynika, że p. Żuławski jest wyznawcą przestarzałej teorii zamykania przestępców na całe życie, a więc także pijaków, których leczyć nie należy osobiście wtedy, gdy można pobierać za nich po 8.000 koron rocznie lub więcej.

Sprawdziono, że nieszczęśliwy starzec dr. Kretkowski jest ofiarą intrygi familijnej, która w celu zagarnięcia jego znacznego majątku oddała go do osławionego zakładu przy pomocy niejakiego już adw. Abramowicza, którego wbrew woli dr. Kretkowskiego

ustanowiono także kuratorem za wysokiemi honoraryum.

Gdy po śmierci Abramowicza zamianowany przez sąd kurator ś. p. dr. Antoni Dobija (zamordowany w szpitalu na oddziale umysłowo chorych przez służbę pod rozkazami Żuławskiego zostającą) w roku 1901, w poczuciu wyrządzonej dr. Wład. Kretkowskiemu ciężkiej krzywdy poczynił starania wydobycia go z zakładu Żuławskiego, sprowadził tenże Leona Kretkowskiego, obywatela z Zakrzewia i tegoż szwagra Miłosławskiego z Warszawy, którzy postarali się w drodze rekursu o usunięcie niewygodnego im i Żuławskiemu kuratora.

Po ogłoszeniu owego listu w „Świecie duchów“ zarządził dr. Żuławski nadzwyczajne obostrzenia nad nieszczęśliwym Wł. Kretkowskim, odciał go zupełnie od wszelkiego towarzysztwa, odciał mu możność czytania gazet, nikogo z przyjaciół internowanego nie dopuszcza, a nawet listy jego przynajmuje i konfiskuje.

Gdy wyłapał krawca, który drowi Filmowskiemu list od więźnia doręczył, natychmiast go ze służby wydalil.

Czy tak postępuje człowiek, który ma czyste sumienie?

Po obszernych wywodach o skandaliczności tej sprawie dodaje w swoim artykule dr. Filmowski:

W ostatniej chwili otrzymaliśmy dyskretnie listy od pp. Stefana Wolanowskiego, Antoniego Rychłowskiego, Franciszka Bielińskiego, właśc. dóbr Dobrucowa i b. profesora dra Skiby, wszystkich od kilka lat w szpitalu na oddziale Żuławskiego internowanych, z których dowiadujemy się wiele szczegółów co do traktowania przez Żuławskiego i jego służbę pacjentów. Listy te zakomunikowaliśmy władzy.

Wszystkich, w których nie wygasło poczucie sprawiedliwości, prosimy o dopomożenie nam do wydobycia nieszczęśliwego dra Władysława Kretkowskiego z smutnej sławy zakładu Żuławskiego.

„Przedstawiciele prasy“

Przy sposobności poświęcenia sklepów Spółki szewców w Warszawie, pisze „Kurier Warszawski“:

„Do tej pory rozmaite niepowołane

indywidua udawały redaktorów i współpracowników dzienników tylko w sezonie letnim, kiedy to wchodzą dumnie do pierwszego rzędu krzesel w teatrach prywatnych, tam się rozsiadają i często niewłaściwem zachowaniem się zdradzają brak dobrego wychowania.

Doprowadziło to do tego, że dziennikarz czy literat, zajmujący naprawdę wybitniejsze w prasie stanowisko, niechętnie zajmuje przeznaczone mu w teatryku miejsce, nie chce narażać się na nieprzyjemności, połączone z sąsiedztwem „kolegów“, których często wstydić się musi.

Obecnie ta plaga zaczyna groszować i na innych polach życia publicznego.

Dowód tego mieliśmy w niedzielę na poświęceniu sklepów spółki szewców przy ul. Zabiej 1. 5.

Na akt ten założyciele postanowili zaprosić przedstawicieli prasy, ale zamiast udać się osobiście lub listownie do redakcji dzienników, użyli czyjś pośrednictwa.

Skutkiem tego na akt poświęcenia przybyli jacyś „przedstawiciele prasy“, których nazwisk nikt tam przecież nie znał i których zapewne nie znają także redakcje, przez nich „reprezentowane“.

Żle zatem wyszła spółka szewców, bo zaledwie dwa dzienniki o niej wspomniano, inne zaś pokryły milczeniem fakt utworzenia się spółki wytwórców, zawsze bardzo miłe przez prasę witalny i zawsze przez nią gorąco popierany.

Ponieważ zbyt często zdarzają się w Warszawie przypadki, że osoby niepowołane podszywają się pod miano redaktorów i przedstawicieli prasy, przeto zwracamy uwagę na to, że w przypadkach podobnych, jak niedzielne zawiązanie spółki szewców, założyciele winni zwracać się bezpośrednio do redakcji, lub do redaktora naczelnego, osobiście lub listownie, a wówczas redaktor — jeżeli to uzna za stosowne — wydeleguje „przedstawiciela“ swego pisma z grona jego współpracowników.

Smutne to bardzo, że cierpka ta uwaga „Warszawskiego Kurjera“ tak żywo przypomina nasze stosunki!

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia

ROWER pół wiedeński w dobrym stanie lano do sprzedania w Podgórze ul. Kołtāja 16, parter. 75

Pracownia tapicerska pod firmą **Henryk Jagielski** została przeniesiona z ul. Mikołajskiej na ul. Karmelicką 1. 24, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 76

O wynajęcia 3 pokoje i kuchnia na II. p. przed bramą miejsce na galdotę. Floryańska 35.

Tokarz W. Rachwał w Rzeszowie puszkowie czeladnika tokarskiego. 58

Zdrowie utrzymać można tylko przez picie wody sodowej z fabryki

„Zdrowie“
Prawdziwa z wody wodociągowej tylko w szklanych z marką ochronną „Zdrowie“, plac Matejki Nr. 3, telefon 133. 74

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 1. 23 (dom własny) 65

poleca swój biurowy zaprzęgnięty skład wszelkich tkanin białych, angielskich i francuskich jedwabnych mat, czarna i kolor.

oraz poleca aksamioty litych i płaszczy czarnych i kolorowych, najnow. wielkimi kolorowych w różnorodnych deseniach na bluzki

Wielki wybór chodników, dywanów angielskich i amerykańskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór portyer, kap płaszczy, welonowych brzości, jakoteż najnowszych szwajcarskich i włoskich, oraz wielki wybór płaszczy kolorowych i białych na pokrycie mebli.

częściowo hurtownie po cenach fabrycznych, ludzkie resztki materii jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materii welonowych, po cenach o połowę niższych

(biliet tramwaj. tam i napowrót darmo)

Pierwsza polska

Fabryka reżymów i bandażi 4 pod firmą

A. MIRKIEWICZ

w Krakowie, ul. Mostowa 1. 4, ul. ul. Szewska 1. 2.

ludzie pierwsza polska reżymów.

Kraków, ulica Radziwiłłowska 29.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaopatrzony we wszelkie najnowsze przyrządy do wytwarzania promieni Roentgena.

Badania temi promieniami t. j. prześwietlanie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętna, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęk, 6) przy urazeniach w ciele ludzkim ciał obcych, jak igły, pociski i t. p., 7) przy kamieniach nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych.

DR. ARTUR FROMER

11

Sekundaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala św. Kazanża,

od godz. 2—4 popołudniu, ul. Radziwiłłowska 29.

ANTONI TABOR

Majster szewski

oraz

Sprzedaż obuwia

Męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu.

Przyjmuje zamówienia oraz reperacje obuwia po cenach niskich.

Kraków, ul. Zielona L. 2.

Drobne ogłoszenia

przyjmuje **Administracja Kuryerka Krakowskiego** ul. Gołębia 3, po cencie (2 gr.) od słowa.

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Kraków, posiadający własny wyrób trumien. Główny skład znajduje się przy ul. św. Tomasza 1. 4, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po cenach nader umiarkowanych.

Filia zakładu znajduje się przy ul. Kopernika 1. 6. Również zakład urządza pogrzeby na spłaty w ratach miesięcz. Zakład mój pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysła.

Stróż bezdzietny potrzebny Floryańska 25

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak: Woda Bilińska, Giesenhübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka, ludzkie specjalne lecznicze, jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazna, kwasowa, alkaliczna, magnowa i ziemną

wyraża pod kontrolą Tow. Lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 67

Od wielu lat istniejąca

Kuchnia

Polska

przy ul. Karmelickiej 1. 8.

poleca:

Szan. Publiczności zimne i gorące śniadania, obiady i kolacje po cenach nader umiarkowanych, czyste, zdrowe i smaczne mięsie przyrządzone potrawy. Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

z pozdrowieniem

JÓZEF BIELAWSKI

właśc. Kuchni Polskiej, ul. Karmelickiej 8.

!!!Zmiana lokalu!!!

SALON MÓD

oraz pracownia sukien damskich

FRANCISZE MOJNIEWICZ

z dniem 1. sierpnia 1902 roku

przeniesiony został

na ul. św. Tomasza 1. 15

róg ulicy Floryańskiej w domku

WP. Fronczu.

Poszukuje uzdolnionych Panów